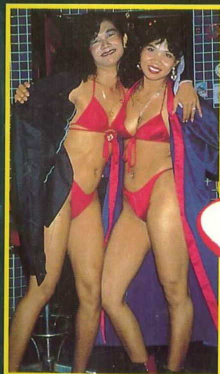
Nr 4, grudzień 1990 Cena 17 000 zł Indeks 357 251

Cats

SKANDYNAWSKI MAGAZYN EROTYCZNY

ULICA SZALEŃSTW I GRZECHU W BANGKOKU



TYLKO DLA DOROSŁYCH

LAS MULETAS! SHOW W RIO



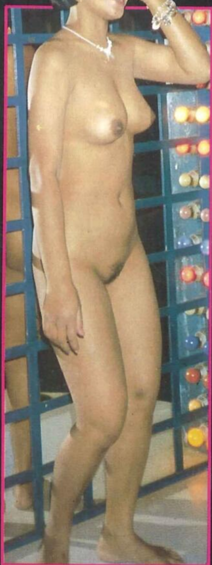
O CZYM MARZY PERNILLA?

PANNY NAD ŁÓŻKO: VANESSA, PIA, LIZZIE, CONNIE, DORIS I GINA

DP – Soi Cowboy w Bangkoku –

ULICA SZALEŃSTW I GRZECHU

















Siedzisz na stołku barowym i sączysz whisky za niecałego dolara. Przed twoimi oczyma najprawdziwszy live-show – seks grupowy w wykonaniu lesbijek. Tuż przy tobie klęczy dziewczyna i rozsuwa ci suwak w spodniach. Szybko znajduje to, czego szukała i... Jeśli marzysz, aby właśnie tobie coś takiego się przydarzyło, to czytaj dalej. Bo to właśnie CATS opowiada, w jaki sposób twoje najśmielsze marzenia seksualne mogą się spełnić...

Tekst i zdjęcia: BENT CHRISTIANSEN

SOI-COWBOY

Soi Cowboy jest najlepsza i najtańsza

Naga namiętność nosi na ulicy grzechu wiele imion. „Moonshine Joint", „Dream Girls", „Suzie's", „Top Cat", „My Lady", „Bunny Club", „Crazy Cats", „Annie's", „DJ Bar" i „Our Place" to tylko niektóre z nich.

Soi Cowboy to niedługa ulica, ale za to czego tu nie ma... Bary go-go i obrzydliwe kluby nocne tłoczą się po obu stronach ulicy. W sumie przynajmniej z pół setki miejsc, które przyciągają gości jednym i tym samym:
– tanim alkoholem i młodziutkimi Tajkami, które dużo potrafią.

Przed każdym barem stoją prawie całkiem rozneglizowane dziewczęta, próbując wciągnąć cię do środka. Pragną chwycić mężczyznę w swoje szpony i uznają, że wszystkie chwyty są dozwolone, żadna z dziewcząt nie wstydzi się więc pokazać, co ukrywa jej bluzka lub majteczki.

Po przejściu pierwszych 15–20 metrów wybór staje się coraz trudniejszy. Na co mam się skusić. W każdym razie nie ma mowy o „Dream Girls". Te dziewczęta są jednak trochę za młode. Bardzo trudno określić wiek Taiek, ale nie ulega wątpliwości, że te nie są jeszcze pełnoletnie. Mają najwyżej po 13–14 lat.

Po niezbyt długim namyśle decyduję się na „Crazy Cats". Przyciąga mnie już sama nazwa. Podobnie zresztą, jak Alice, stojąca w drzwiach i kiwająca na mnie małym paluszkiem. Ma na sobie superkrótką, błyszczącą spódniczkę, tak wąską, że wydaje się być namalowana na jej pięknym ciele. Wydaje się, że jej sterczące brodawki w kolorze ciemnego brązu przebiją dziury w białej, przezroczystej bluzeczce. Alice posiada właśnie to, o czym większość tajlandzkich dziewcząt może tylko marzyć, a mianowicie parę wielkich, jędrnych piersi.

Obejmuje mnie swoim wiotkim ramieniem i wprowadza do środka. Zanim jeszcze zdążyłem głębiej zapaść się w fotel przy barze, już szepcze mi do ucha propozycje tak odważne, że czuję, jak policzki mi czerwienieją.

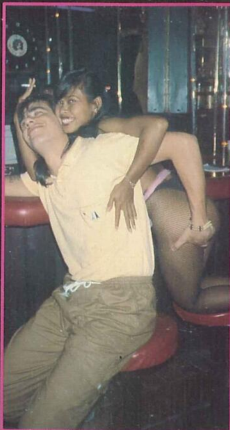
Bez zaproszenia Alice siada koło mnie. W lokalu jest zaledwie parę osób. Właśnie minęła godzina 20-ta, ale do godziny dziewiątej wieczorem wielu gości przesiaduje jeszcze w „Happy Hour" i innych klubach i barach na Soi Cowboy. Alice nachyla się i mówi tak, by nie słyszał tego barman, że teraz możemy dostać drinka za pół ceny.

Piwo i whisky Mekong kosztują niecałego dolara. Z tego korzysta cała masa turystów odwiedzających Bangkok. W ciągu kwadransa bar w „Crazy Cats" zapełnia się, a barman ledwie może nadążyć z realizowaniem zamówień.

Rozpoczął również pracę disc-jockey. Decybele ogłuszają mnie, ale potrafię jeszcze rozróżnić głos Tiny Turner i Eltona Johna. Alice przestała już szeptać słodkie słówka do mojego ucha. Teraz musi krzyczeć, bo wzmagający się hałas ogranicza nasze możliwości porozumiewania się, nie ma to jednak większego znaczenia – czasem można porozumieć się bez słów.

Alice jest zdania, że nie należy marnować czasu na czczą gadaninę. Przytula się do mnie i masuje moją wilgotną klatkę piersiową swoim jędrnym biustem. Jednocześnie jej ręka przesuwa się w górę i w dół po wewnętrznej stronie mojego uda. Jej oczy robią się ogromne, gdy wyczuwa, że coś zaczyna nabrzmiewać w moich spodniach. Na scenie przed nami kłębią się teraz masy półnagich dziewcząt go-go o zgrabnych, jędrnych pośladkach.















Alice wskazuje na rozłożystą piękność w czerwonym bikini, wyróżniającą się w tłumie dziewcząt go-go. Pomimo hałasu zrozumiałem, że jest to starsza siostra Alice. Przy pomocy rąk wyjaśnia, że jeśli chcę, mogę wziąć ją wraz z siostrą do pokoju hotelowego. Muszę tylko zapłacić barmanowi 30 dolarów. Jeśli je wykupię, będziemy mogli być razem aż do jutrzejszego przedpołudnia.

Przy pomocy całej masy gestów i uśmiechów Alice daje mi do zrozumienia, że teraz ona wystąpi na scenie. W tym czasie próbuję się zorientować, do czego ona i jej siostra mogą się nadawać i rozmyślam nad jej propozycją. Muszę zapomnieć o wszystkich innych dziewczętach znajdujących się w barze, które tylko czekają na to, aby im wpadła łatwa zdobycz...

Alice ześlizguje się z barowego stołka. Dzięki dokładnie zaplanowanemu wypadkowi podsuwa się również jej superkrótka spódniczka. Owija się wokół jej pasa. I cóż za odkrycie: Nie ma na sobie majtek, jest poza tym wygolona jak ślizgawka. Alice chwyta moją rękę i prowadzi pomiędzy swoje nogi. W tej chwili zastosowała swój najbardziej przekonywający argument handlowy i może już czuć się bezpieczna. Obciąga spódniczkę i udaje się do garderoby, aby narzucić na siebie więcej łaszków. Teraz bowiem odbędzie się wielki strip-tease, w którym Alice wystąpi wraz ze swoją siostrą.

Dziewczęta pomagają sobie wzajemnie w zrzucaniu szmatek przy zniekształconych dźwiękach przebojów Madonny, płynących z głośników. Całują się i pieszczą w wielu fantazyjnych pozach, które wymagają od nich sporego artyzmu.

Widzę, że Alice już poinformowała starszą siostrę o bezwstydnej propozycji trójkąta i o wszystkich innych rzeczach, które miały mieć miejsce w moim klimatyzowanym pokoju hotelowym. Dziewczęta wielokrotnie uśmiechają się w moim kierunku. Alice na pewno powiedziała do swojej siostry: Popatrz tylko na tego tłustego bałwana. To z nim właśnie pójdziemy na całość.

Tuzin dziewcząt go-go wpada na scenę i zaczyna zrzucać ubrania. Alice i jej siostra powoli znikają w tej orgii, w trakcie której wszystkie lesbijki liżą się wzajemnie.

Obok mnie siedzi Australijczyk w hawajskiej koszuli i z rozdziawionymi ustami obserwuje, jak rozwija się przed nim orgia języków. Nagle przymruża oczy, a na jego twarzy maluje się szok.

Nic dziwnego! Jedna z dziewcząt z baru przyklękła przed nim. Błyskawicznie rozsunęła suwak australijskich spodni, wyjmując to, co się w nich znajdowało. Do tej pory Australijczyk był zbyt upojony alkoholem i zafascynowany orgią, aby cokolwiek zauważyć. Dziewczyna pochyla się, muska wargami jego członek, po czym jej głowa zaczyna poruszać się w górę i w dół.

Facet od kangurów nie jest już taki zaszokowany. Uśmiecha się, rozsiadając się wygodniej...

Z zupełnie niewytłumaczalnych powodów moje myśli kierują się w tej chwili ku czemuś zupełnie innemu. Nagle znajduję się tysiące kilometrów stąd, w mojej ojczyźnie, przed biurkiem redaktora naczelnego. Już widzę przed oczami jego groźny wyraz twarzy i podniesiony palec wskazujący. Na szczęście ta nieprzyjemna scena znika tak szybko sprzed moich oczu, jak się pojawiła. W tej chwili decyduję się zapłacić za swoje drinki i coca-colę Alice. Prześlizguję się obok sceny, na której przez moment spostrzegam Alicję zajętą wielkimi piersiami starszej siostry, podczas gdy trzecia dziewczyna leży pod nią na plecach, świdrując językiem w jej wąskiej szparce...

Na Soi Cowboy zerkam na zegarek. Rolex informuje, że jest godzina 21.09. Kupiłem go wczoraj wraz z neseserem od Diora za jedyne 30 dolarów.

Pospiesznie dochodzę do rogu ulicy grzechu. Tu znajduje się świątynia piwa „German Beer House". To dobre miejsce, w którym można zebrać siły na długie nocne eskapady po barach i klubach Soi Cowboy i wszystkie inne rzeczy z tym związane.



VANESSA

Foto: LESURE TURTLE

LAS MULETAS!

Jeśli sądzisz, iż najwspanialsze przedstawienia świata zobaczysz w Paryżu, Londynie lub Las Vegas, to się mylisz. Ten show odbywa się w Rio w Brazylii, a jest zorganizowany z takim rozmachem, że przypomina niezapomniane dni wielkiego lutowego karnawału.

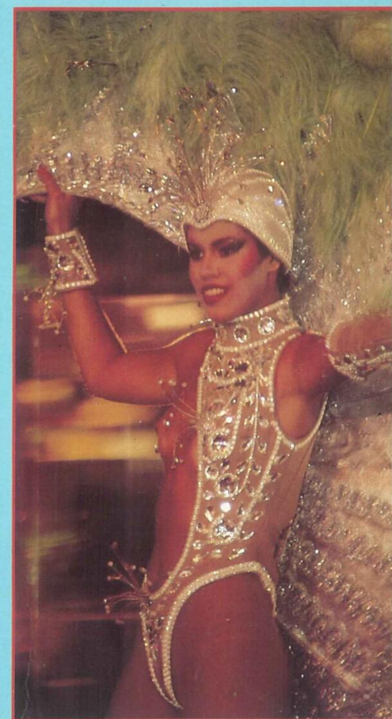
CATS CLUB











Tworząc kobietę, Bóg myślał o mężczyźnie

Te piękne dziewczęta nie muszą się niczego wstydzić – nawet gdyby je porównywano z najpiękniejszymi kobietami świata z ,,Lido'' i ,,Crazy Horse'' w Paryżu, z ,,Cezar's Palace'' w Las Vegas czy z ,,Raimonds Revue Bar'' w Londynie.

Nazywają się ,,Las Muletas'', a występują w lokalu ,,Scala'' w Rio, przy Rua Afranio de Melo Franko 296.

Wielu ludzi uważa, że mają wdzięk, czar i sex appeal znacznie większy od swoich europejskich koleżanek.

,,Muleta'' to brazylijskie określenie kobiety, której rodzice mieli różny kolor skóry. Tym, którzy nigdy nie mieli okazji zetknąć się z Mulatkami, pragnę powiedzieć, że są one wyjątkowo fascynujące. Odziedziczyły po swoich przodkach najlepsze cechy i są przy tym pełne dumy i kobiecego wdzięku.

Jeśli więc pragniecie zobaczyć dobre przedstawienie, to jeden wieczór obowiązkowo powinniście spędzić w ,,Scali''. Jej personel potrafi zadowolić gusty najbardziej wybrednych klientów i sprawić, że entuzjazm gości nie ma granic. Siedemdziesiąt dziewcząt i dwudziestu przystojnych mężczyzn, ubranych w ekstrawaganckie kostiumy, przez dwie godziny dosłownie fascynuje publiczność. Główną atrakcją przedstawienia jest Watasu – brazylijska piosenkarka o miodowym głosie i czekoladowej skórze. Doskonale zabawia też gości Wielki Otello, 72-letni aktor o wzroście 138 cm.

Dziewczęta ze ,,Scali'' zadziwiają swobodą i entuzjazmem, z jakim uczestniczą w każdym przedstawieniu. Wiele duńskich klubów nocnych mogłoby się w ,,Scali'' sporo nauczyć. I może wpłynęłoby to na ożywienie nocnego życia w naszej części świata?

Pomyślcie tylko: te piękne i utalentowane dziewczęta, śmiało ukazując swe wdzięki, dumne są ze swego erotycznego posłannictwa – z tego, iż potrafią nam sprawić tyle radości.

Joachim Wallach Tekst i zdjęcia.

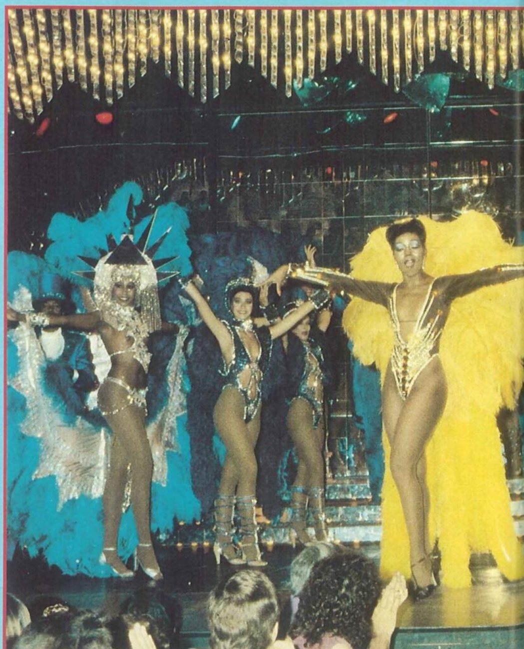








Foto: VICTOR BRUUN

PIA



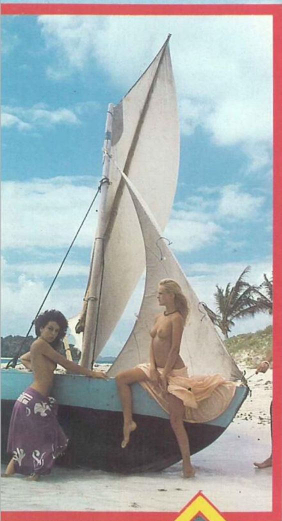


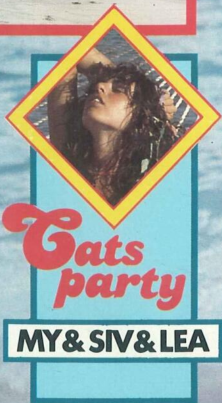








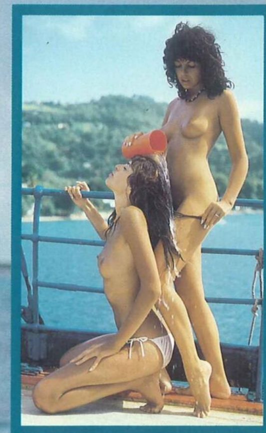




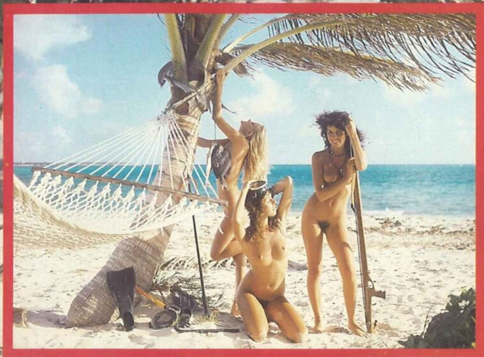
Cats party

MY& SIV& LEA











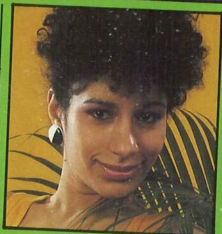
To są nasze marzenia seksualne

10 DZIEWCZĄT WYZNAJE WSZYSTKO OTWARCIE:

17-letnia Malena marzy o brutalnym seksie. 20-letnia Dorthe czuje, że staje się mokra, wyobrażając sobie mężczyznę w mundurze. A 18-letnią Helle najbardziej podnieca myśl o orgii seksualnej na łonie przyrody.

Dziewczyny te, wraz z siedmioma innymi, odsłaniają poniżej swe najskrytsze pragnienia. To mocna lektura, pełna podniecających pomysłów.

KARINA, lat 17



– Czasem opętują mnie marzenia seksualne, których po prostu się wstydzę. Wyobrażam sobie np., że kocham się z trzema mężczyznami – równocześnie lub po kolei. Odbywa się to w jakimś obskurnym hotelu w wielkim mieście, w którym przypadkowo się znalazłam. Leżę więc na podłodze. Wokół stoją nadzy podnieceni mężczyźni. Biorą mnie kolejno, a potem jednocześnie szczytujemy. Mężczyźni łkają i wspólnie zanoszą mnie pod prysznic. A potem znowu na podłogę. Jest ich trzech. Znowu mnie biorą. Tym razem równocześnie.

DORTHE, lat 20



– Właściwie nie wiem dlaczego, ale bardzo podnieca mnie mundur. Sądzę, że nie ma nic bardziej zmysłowego niż jazda z żołnierzami w wojskowej ciężarówce. Jest bardzo ciasno, co zmusza nas do wynajdywania coZ raz to bardziej szalonych pozycji. Na myśl o tym czuję się niczym kobieta występna. Szczególnie, gdy w wyobraźni pojawia się następny obraz: wytrenowani żołnierze przyciskają mnie kolejno, a wokół stoją inni i przyglądają się.

Nie tylko marzę o tym, ale odczuwam obłędne pragnienie, by tego spróbować.

Kiedy indziej znowu wyobrażam sobie, że leżę sama w namiocie, całkiem naga. Nadchodzą dwaj mężczyźni i nim zdążę zaprotestować, zrzucają z siebie ubranie. Potem wciągają mnie w miłosny trójkąt, pozwalając przeżyć pełnię rozkoszy.



MALENE, lat 18

– Puszczam wodze fantazji, odkąd tylko zaczęłam interesować się seksem. Najpierw wyobrażałam sobie, że kocham się z nauczycielami, teraz ich miejsce zajął mój szef. Gdy się onanizuję, muszę o nim myśleć, żeby osiągnąć orgazm.

Podniecam się szczególnie, gdy wyobrażę sobie, że szef prosi, bym pozostała w pracy po godzinach. Gdy już wszyscy pracownicy wychodzą do domu, szef wzywa mnie do swego gabinetu. Pyta, jak się czuję i czego pragnę. Ogień pali me ciało, ale zuchwałym szeptem odpowiadam, że chcę, by mnie lizał. Pośpiesznie zdzieram z siebie ubranie i naga staję przy jego wielkim biurku. On wstaje, a gdy jest już blisko, kładę się na podłogę. Rozchylam szeroko uda, by poczuć jego język. Najpierw nauczyciele, później szefowie kochali się zawsze ze mną w ten sposób. Jak dotąd, niestety, tylko w mojej wyobraźni.



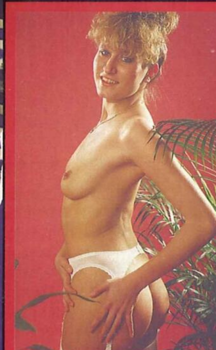
HELLE, lat 18



– Najbardziej podniecam się, wyobrażając sobie orgię na łonie przyrody, w której biorę udział. Np. leżę sobie gdzieś w lesie na polanie i opalam się, oczywiście nago. Nagle dostrzegam podglądającego mnie zza drzewa mężczyznę. Przywołuję go gestem, a on z lekkim ociąganiem odpowiada na me wezwanie. Sprawia wrażenie trochę zakłopotanego, ale kładzie się obok.

Nie zwlekając rozpinam mu spodnie. W chwilę później mężczyzna jest jakby odmieniony. Teraz nie ma już oporu. Wciska swój wielki członek do mych ust, omal nie doprowadzając do mdłości. Potem znów go wyjmuje i rzuca się na mnie. Na początku sprawia mi ból, ale po chwili odczuwam już tylko przyjemność. Gdy zbliża się orgazm, on znów wycofuje się. Odwraca mnie i bierze od tyłu, pobudzając równocześnie pochwę i odbyt. Doprowadza mnie do szczytu rozkoszy.

Dziwne, bo w rzeczywistości już sama myśl o seksie analnym napawa mnie paraliżującym strachem.



SUSAN, 19

– Być może jestem odrobinę zwariowana, ale rozrzewniam się wyobrażając sobie, że kocham się z idealnym mężczyzną, gdzieś pod palmami na plaży–marzenie lub gdzieś z dala od ludzi. Ciągle pojawia się ten obraz w moich snach. Kąpię się nago z tym niedoścignionym ideałem. Jesteśmy zupełnie sami, więc nie protestuję, gdy chce się ze mną kochać w wodzie. Ale pragnę czegoś więcej, dlatego pospiesznie wychodzimy na plażę i kładziemy się na ciepłym piasku. Bierze mnie i jest tak fantastycznie, że gdy bezwiednie budzę się, odkrywam, że sen ten doprowadził mnie do cudownego orgazmu.

Opowiedziałam kiedyś ów sen pewnemu mężczyźnie, ale to nie było rozsądne, gdyż facet dosłownie wściekł się z zazdrości.

10 DZIEWCZĄT WYZNAJE WSZYSTKO OTWARCIE:

TINA, LAT 23

– Wyję z namiętności na samą myśl, że mój partner bierze od tyłu piękną, zupełnie obcą dziewczynę, a ja przyglądam się temu. Mój partner, całkowicie pochłonięty, zagłębia w niej swe cudowne żelazo, a dziewczyna aż jęczy z rozkoszy. Potem on kładzie się na wznak, a ja dokładnie, jak dziewczyna, ujeżdżam go. Cwałuję w górę i w dół, a życiodajne soki spływają po członku i moczą brzuch mężczyzny. Na koniec ona klęka przed nim i liże członek. Następuje wytrysk, prosto na jej twarz. Dziewczyna ponownie chwyta ustami członek i wysysa zeń ostatnie krople. Mam jeszcze inne marzenie seksualne: Dwaj nieznajomi mężczyźni kochają się ze mną na wszystkie możliwe sposoby. Ich członki są nie tylko wielkie, ale i wytrzymałe – co, niestety, zdarza się tylko w świecie fantazji.

MARIA, 20

– Marzę o seksie grupowym, w takiej, czy innej formie. Fantazje te powodują, że serce wali mi młotem, a w kroku wilgotnieję. Co za rozkosz pomyśleć, że leżę i pobudzam wielki członek, a od tyłu biorą mnie kolejno różni mężczyźni, których nawet nie widzę. Nie zdarza mi się myśleć o zwykłych rzeczach, zawsze marzę o czymś pikantnym, co, być może, widziałam kiedyś na filmie porno. Mój chłopak i ja często oglądamy filmy porno – głównie po to, by zaczerpnąć nowych pomysłów. Kiedy po seansie idziemy do łóżka, zażywam największej rozkoszy – więcej aniżeli fantazjując o różnych scenach erotycznych, przeczytanych, bądź obejrzanych w filmach. Bardzo bym chciała, by mój chłopak przełamał swą niechęć i zgodził się wziąć udział w seksie grupowym. Marzę, by tego posmakować. Może uda mi się go przekonać, ale najpierw musimy spróbować wymiany partnerów lub czegoś w tym stylu.

ZOE, lat 24

– Nie wiem, co się ze mną dzieje, prześladuje mnie bowiem taka wizja, że kocham się w miejscu, gdzie może mnie zobaczyć wiele ludzi, np. na Stroket w Kopenhadze w godzinie szczytu, w Tivoli czy innym podobnym miejscu. Czyż nie jest to szalona myśl? Cóż, nic na to nie poradzę. Z drugiej strony te marzenia na jawie cudownie mnie zaspokajają. Bez nich w każdym razie nie odczuwam przyjemności onanizując się.

Zdarza mi się również, że w wyobraźni wchodzę do przygodnej restauracji i wybieram zupełnie przypadkowego mężczyznę. Zabieram go do domu i pozwalam na wszystko. Nawet na takie rzeczy, o których nie odważyłabym się nikomu wspomnieć.

Przyznaję, że obawiam się, iż któregoś dnia nie wystarczą mi marzenia i zamienię fantazję w rzeczywistość.

ANITA, lat 20

– Wyobrażam sobie trójkąt: mój narzeczony, ja i jakaś nieznajoma dziewczyna. On bierze mnie od tyłu, a ona pieści mnie i liże. Gdy on jest we mnie, ona nasila swe pieszczoty. Z jakiegoś nieokreślonego powodu chcę się uwolnić, ale oni trzymają mnie mocno. Dostrzegają, że jestem bliska orgazmu i jeszcze przyspieszają. On jest ostry i gwałtowny – boję się, że mnie przewierci na wylot. Dziewczyna chwyta zębami mą łechtaczkę. Przeżywam nieskończenie długi i nieopisanie błogi stan rozkoszy. Ale tych dwoje nie daje mi spokoju. Dopiero później mój narzeczony bierze dziewczynę – ostro i brutalnie. Leżę i upajam się tym widokiem.

Gdyby on był naprawdę taki!



Reportage: JØRN NIELSEN och BENT CHRISTIANSEN

Najpiękniejsze dziewczyny świata!

– Donna z Portugalii

Donna uwielbia podróże. Pracuje w towarzystwie lotniczym w Portugalii. Podczas jednej z podróży spotkał ją fotograf Mario Costa. Dla Donny był to dzień wolny od pracy, poszła więc na plażę. Zauroczony nią Mario stwierdził, że musi jej zrobić kilka zdjęć.

Nie było z tym problemów. Donna chętnie pokazywała uroki swego ciała, bo wie, że może być z niego dumna. A jeśli nawet niektórzy jej rodacy w Portugalii poczują się zgorszeni, to cóż to szkodzi. A oto wynik...

Zdjęcia: MARIO COSTA





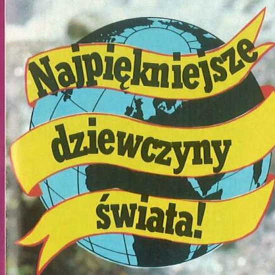
Connie







Foto: PETER FLODQVIST



Argentyna

Jane

Możesz nie wierzyć, ale ta wspaniała argentyńska dziewczyna o imieniu Jane jest kucharką,

Mieszka przy Bahia Blanca, tam też pracuje, sporo czasu spędzając przy garnkach w małej restauracji, a w wolnych chwilach biegnie nad morze.

Właśnie nad morzem odkryła małą, zaciszną zatokę, w której może oddawać się swojemu ulubionemu zajęciu, a mianowicie kąpieli w stroju Ewy, bez obaw, że wywoła panikę wśród innych amatorów kąpieli słonecznej.

Jej recepta na piękną opaleniznę to dobry olejek do opalania i słona woda.

– Wet is beautiful – powiada z uśmiechem na twarzy i ociekając wodą robi do nas oko!

Zdjęcie: MARIO COSTA







SZTUKA KOCHANIA

Tę wiadomość najpierw podało Radio „Solidarność". W nadawanym co godzinę serwisie znalazła się informacja o otwarciu w Warszawie wystawy „Erotyka w rzeźbie". Ucieszyliśmy się szalenie, spiesząc do galerii Związku Polskich Artystów Plastyków. Na miejscu spotkało nas głębokie rozczarowanie – jakieś bohomazy, które naprawdę trudno z czymś przyjemnym skojarzyć. Dopiero telewizyjna „Panorama Dnia" naprowadza nas na właściwy trop – do salonu Związku Artystów Rzeźbiarzy przy Nowym Świecie.

ZAR-owcy, jeszcze rok temu wyklęci przez swych kolegów-bojowników o słuszną sprawę, dzięki wątkowi erotycznemu pozyskali najwyraźniej stronników Wałęsy. Cieszy, że w naszej podzielonej ojczyźnie wzięło tym razem górę staropolskie hasło: kochajmy się!

Jerzy Rudzki: Damski bokser

Tekst: Marc
Fot. Maciej Brzozowski

Można to zaobserwować w galerii: frekwencja niemała, mimo trudności z dotarciem do salonu. W drzwiach szczerzy zęby pies, za nim groźnie spoziera portier. Te środki ostrożności są uzasadnione. Niejeden amator sztuki chciałby zapewne nieodpłatnie wejść w dłuższe posiadanie któregoś z przedstawionych obiektów, zwłaszcza że większość z nich stanowią formy drobne, wręcz stworzone do pieszczenia w dłoniach.

Zauważamy, że przedmiotem twórczych starań artystów stały się głównie anatomiczne szczegóły, charakterystyczne dla obydwu płci.

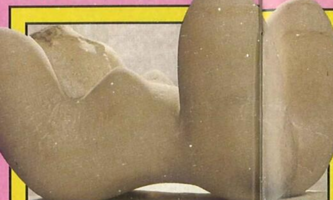
Nie jest łatwo dać wyraz codzienności. Toteż z uznaniem kontemplujemy poszczególne dzieła.

Rzeźby ustawiono na tle rysunków tworzących pulsujący seksem ekran. Artyści utrwalili w swych dziełach ulotne chwile, które rozpalają we wrażliwych odbiorcach zmysłowy ogień. Gorąco się robi zwłaszcza przy kaflach z pieca autorstwa Reginy Butatowicz-Ziemby, żarliwie ilustrującej Dekamerona, w sposób, który nie wymaga od widzów głębszej znajomości literatury. Jest to więc czysta sztuka, odwołująca się do pokładów głęboko zakodowanych, pierwotnych uczuć.

Wzrusza nas Jerzy Koczewski, który przedstawia swą antenatkę (Portret babci) jako młodą, hożą dziewoję, leżącą w niedbałej pozie, z rozchylonymi udami.

Cieszą Modliszka i Pieśń o reformach Jerzego Grygorczuka, jurnie triumfujące na oczach zachwyconej publiczności.

Z kolei Henryk Bakalarczyk śmiało łączy tradycję z postępem, sięgając po motyw lesbijski w pracy zatytułowanej Miłość ci wszystko wybaczy.



Jerzy Koczewski: Portret babci



Michał Gołąbek: Nie spełnione nadzieje



Henryk Bakalarczyk: Miłość ci wszystko wybaczy

Niewątpliwie też warto zwrócić uwagę na Damskiego boksera Jerzego Rudzkiego – rzecz, która rozczula genialną wręcz prostotą.

Wielu widzów fascynują Usta Swietłany Zerlig. Stoję długo przed tą rzeźbą, jakby pragnąc się w niej zatopić.

Zupełnie inaczej podchodzi do tematu Michał Gołąbek, w przeczuciu tragizmu istnienia. Jego Niespełniona nadzieja smętnie zwisa z lichtarza, nabrzmiała dwoma mosiężnymi kroplami.

Dziennikarze, którzy odkryli tę wystawę dla szerszej publiczności – korespondenci Radia „Solidarność" i „Panoramy Dnia" – mieli niewątpliwie rację: jest to właśnie sztuka, jakiej obecnie nam potrzeba: rzeźba, która abstrahuje od ponurych, trudnych realiów, odsłaniając zapoznane uroki egzystencji. Twórcy wystawy udowodnili, że życie ma swoje blaski. Cieszmy się więc, póki możemy. Nie zadowalajmy się bananami, które przecież można kupić na każdym straganie!



Jerzy Grygorczuk: Modliszka

Goło i wesoło

Żebrak: O dobry panie, daj mi 52 dolary na filiżankę kawy.

– Przecież filiżanka kawy nie kosztuje 52 dolarów!

– Nie, tylko dwa, ale kawa zawsze mnie tak podnieca, a dziewczynka kosztuje 50.



– Ożeniłeś się z najpiękniejszą dziewczyną z klasy? Czy w dalszym ciągu jest taka śliczna?

– Jasne, tylko że teraz każdego ranka zabiera jej to dwie godziny.

– Co żaba i kobieta mają ze sobą wspólnego?

– Obie kumkają, mają zimne stopy i boją się odwiedzin bociana.



Pacjent do pielęgniarki w szpitalu:

– Czy mógłbym natychmiast dostać jakiś silny środek nasenny?

– Przecież za pół godziny są odwiedziny i przyjdzie pańska żona.

– Właśnie o to chodzi!

Usłyszane w barze:

– Dlaczego jesteś taki zatroskany, stary przyjacielu?

– Moja ukochana mnie opuściła.

– To rzeczywiście nie za wesoło.

– I zostałem teraz sam z•żoną i czworgiem dzieci...

– Nasza specjalność to ślimaki – wyjaśnił szef znakomitej restauracji swojemu gościowi.

– Wiem o tym, ale nie chcę rozmawiać na temat kelnerów. Co mogę znaleźć w dzisiejszym menu?

Jeden mężczyzna do drugiego:

– Wiesz co stary, wszyscy lekarze machnęli już na mnie ręką.

– Nie wiedziałem, że jesteś śmiertelnie chory.

– Ależ skąd. Przestali tylko przesyłać mi rachunki, bo i tak nigdy ich nie płacę...

– W jaki sposób twoja żona pozbyła się tych nerwowych skurczów, które jej dokuczały od lat?

– Lekarz powiedział jej, że są to oznaki starzenia się i skurcze przeszły jak ręką odjął.

– Ile osób pracuje w Pańskiej firmie, Panie dyrektorze?

– Sądzę, że jakieś 50%.

Dwaj przyjaciele siedzą w barze nad kuflem piwa, opowiadając jedną historię za drugą i przechwalając się nawzajem.

– Potrafię zrobić to, czego nie potrafi nikt inny – powiada jeden.

– Z pewnością, ale wymień mi konkretnie jedną rzecz, której nie jesteś w stanie zrobić, a ja na pewno temu zaradzę.

– Naprawdę? – powiada pierwszy.

– Jasne, chociażby dlatego, żeby ci pokazać, że jestem lepszy od ciebie.

– Świetnie, nie jestem w stanie zapłacić rachunku.

Na pokładzie statku:

– Tato, czy mogę wziąć to koło ratunkowe?

– Nie, chłopcze, niech sobie wisi spokojnie.

– Zgoda, tylko że wtedy mama utonie.

Marynarz powrócił do domu z dalekiej podróży. Noc spędził w sypialni ze swoją żoną. Rankiem mały chłopczyk wsuwa głowę do sypialni.

– Nie bój się – mówi marynarz – jestem twoim tatusiem.

– To dobrze – powiada chłopiec. – Wszyscy inni też to mówili.

Na lekcji rachunków:

Nauczyciel:

– Załóżmy, Piotrusiu, że twój tata zarabia tysiąc dolarów. Zwykle oddaje połowę do domu, ale pewnego dnia daje tylko jedną trzecią. Co wtedy dostanie twoja matka, a co będzie miał twój tata?

Piotruś: – Mama dostanie ataku histerii, a mój ojciec przez wiele tygodni będzie miał siniaka pod okiem...

LIZZIE



Jedna przyjaciółka do drugiej:

– Co nosisz w tym medalionie?

– Pukiel włosów mojego męża – na pamiątkę.

– Przecież twój mąż jeszcze żyje!

– Tak, ale jest całkiem łysy.

Żona do męża:

– Svein, czy możesz iść na górę do Lizy i jej nowego chłopca i zobaczyć co oni tam robią. I powiedz im, że tego robić nie wolno.









CZŁOWIEK Z TATUAŻEM!

To w gruncie rzeczy nic nowego. Człowiek zawsze starał się upiększyć swoje ciało.

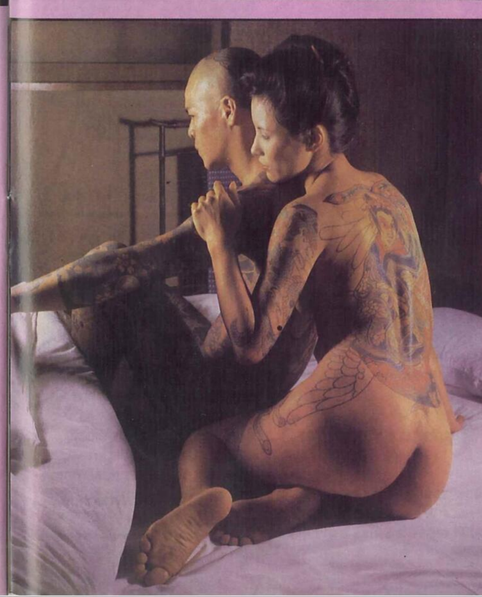
Rozejrzyjcie się uważnie wokół! Spójrzcie na otaczających was ludzi! Niektórzy mężczyźni noszą brody i wąsy, inni mają wymyślne fryzury. Niektórzy strzygą się normalnie, lecz za to starają się wyróżnić strojem – eleganckim lub przeciwnie: dziwacznym, wywodzącym się nieraz z bardzo egzotycznych kultur.

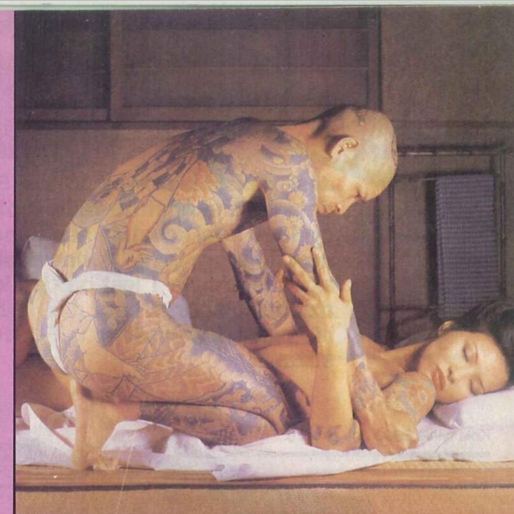
Spójrzcie na kobiety! Na ich włosy, sukienki i makijaż, który jest stosowaną od wieków dekoracją samej skóry.

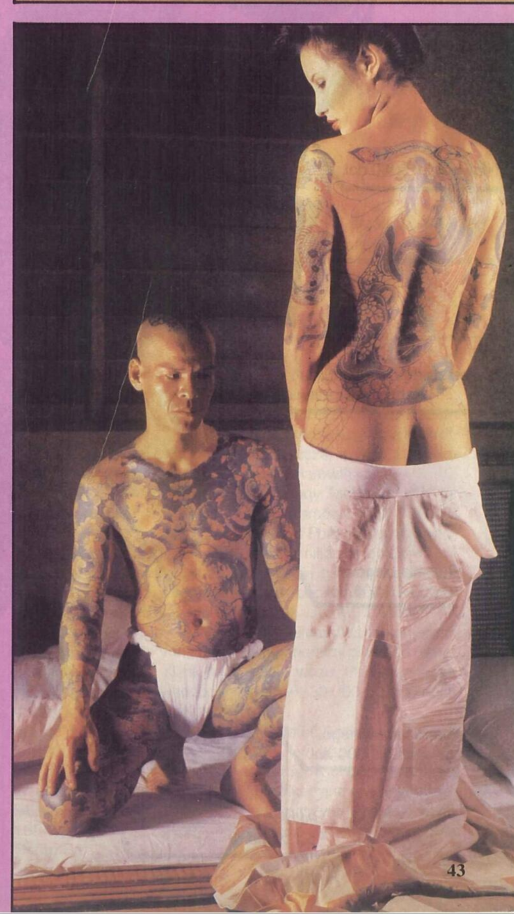
Stąd już przecież tylko jeden krok do tatuażu. Niektórzy chętnie przebierają się i malują swe twarze w okresie karnawału, inni natomiast decydują się na stałe udekorowanie całego ciała za pomocą tatuażu.

Prezentujemy tu tatuaż przekraczający najśmielsze wyobrażenia. Wizerunki te reprodukujemy z książki, której tytuł trudno nam podać, bowiem została napisana po japońsku. Lecz zaczerpnięte z niej wspaniałe ilustracje możemy oglądać bez pośrednictwa tłumacza!

Jest to piękna książka przedstawiająca zabawę człowieka z ciałem. Jedyne, o co możemy zapytać, to jak wyglądaliby ci ludzie, gdyby byli zupełnie nadzy – bo chyba już nigdy nie będą w stanie całkowicie się rozebrać.







TYLE KOSZTUJE FORMUŁA-1

W Formule-1 pieniądze toczą się z tą samą szybkością co samochody

Jeśli pensja kierowcy wynosi 5 milionów dolarów a skonstruowanie motoru o mocy 1000 koni kosztuje następne 20 milionów dolarów, to nie trudno sobie wyobrazić, że Formuła-1 jest bardzo kosztowną dziedziną sportu. Lecz cóż. Fabryki chętnie płacą. Zwycięstwo w F-1 dodaje prestiżu.

Zbiornik bezpieczeństwa 3500 dol.
System pomp 10 000 dol.

Fibrowy monocoque-chassis 35 000 dol.

Kierownica 120 dol.

Tablica rozdzielcza 1000 dol.

Pedały 3000 dol.

Część przednia 400 dol.

Przedni spojler 3000 dol.

Karoseria fibrowa 10 000 dol.

Koła tylnie 2000 dol. za parę.

Motor 100 000-300 000 dol.

Tylny spojler 5000 dol.

Amortyzatory 800 dol. za sztukę.

Koła przednie 1200 dol. za parę.

Półoski przednie 2000 dol. za sztukę.

Zawieszenie 3000 dol.

Tarcze i klocki hamulcowe 2500 dol. za sztukę.

Zawieszenie kół 10 000 dol. za sztukę.

Chłodnica 6000 dol.

Intercooler 3000 dol.

Turbina 3000 dol.

Skrzynia biegów 10 000-15 000 dol.

Wastegate 1000 dol.

Stabilizator tylnego zawieszenia 300 dol.

Półoski napędzające1000 dol. za parę.

System wydechowy 2000 dol.

Miliony suną błyskawicznie w Formule 1. Dzisiejszy cyrk Grand Prix jest przedstawieniem na skalę światową. Jest dziedziną sportu w klasie wielomilionowej. Gigantyczne sumy są stawką, kiedy gramy w wyścigową ruletkę a mechaniczne konisie mają luźne lejce.

Czołowe zespoły F-1 operują rocznym budżetem w granicach od 20 do 40 milionów dolarów a konstruktor zwycięskiego wozu otrzymuje zwykle pół miliona.

Ileż w końcu kosztuje wóz grupy F-1? Jak wysoka jest cena tych maszyn szybkości, które są główną atrakcją tego showu?

Około pół miliona dolarów za sztukę a czołowe drużyny posiadają 4-5 ekzemplarze, które używa się nie dłużej jak jeden sezon.

Sam motor kosztuje 300 000 dolarów

Szkic odsłania wszystkie mechaniczne cacka w nowym Lola Ford THL2 z Team Hass USA Ltd. Wymienione ceny nie pochodzą z tego modelu, lecz stanowią przeciętne koszta wyposażenia w tej klasie.

Nie dziwne, że najdroższym elementem jest motor. Moda na silniki o wysokiej wydajności spowodowała dziką akcelerację cen.

Ford Cosworth DFV V8, najbardziej »zwycięski« silnik historii F1, został wprowadzony do użytku w 1967 roku. Koszta tego projektu wynosiły około 200 000 dolarów. Była to jednak znakomita inwestycja. W przeciągu następnych 18 lat silnik ten przyczynił się do 155 zwycięstw w zawodach Grand Prix.

W tym roku Ford prezentuje swój nowy motor w grupie F1, Cosworth V6 1,5,l. Tym razem koszta projekcyjne są stokrotnie wyższe, a więc 20 milionów dolarów!!!

A kiedy McLaren kilka lat temu zamówił swój TAC V6 motor u Porsche, cena wynosiła 25 milionów dolarów.

Ale nie tylko praca projekcyjna pochłania te astronomiczne sumy. Zaledwie po 300 kilometrach konieczny jest generalny przegląd i renowacja wozu. Cena tego »zabiegu«... 30 000-50 000 dolarów.

Czterocylindrowy motor BMW w klasie F1 kosztuje obecnie 130 000 dolarów a kwalifikacyjne wydanie tej samej maszyny kosztuje dwadzieścia tysięcy więcej. Ma ona za to 1200 KM!!!



PERNILLA: MARZĘ, ABY MÓJ CHŁOPAK KOCHAŁ MNIE NA KONIU!



Pernilla szaleje na punkcie koni, ale ma zmartwienie: jej chłopak panicznie się ich boi. Pernilla nie traci jednak nadziei, że pewnego dnia uda mu się przezwyciężyć strach i będzie mógł spełnić jej najskrytsze marzenie – kochać się z nią na pędzącym koniu!

– Gdybym nie miała chłopaka, bardzo pragnęłabym kochać się z dwoma mężczyznami jednocześnie – powiada 19-letnia Pernilla. – Jest to jedno z moich najskrytszych seksualnych marzeń – dodaje.

Pernilla pochodzi ze słynnej i stale opiewanej krainy Värmland.

– Jestem w tej chwili tak zakochana, że nie mam ochoty na nic innego – mówi nam.

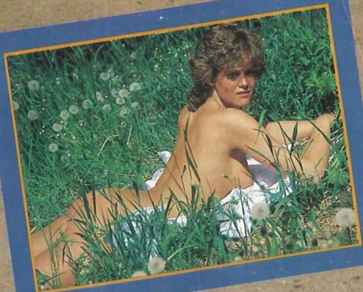
A niby dlaczego miałaby mieć ochotę? Po pierwsze, jest przecież szalenie zakochana, a po drugie – pomimo swojego młodego wieku to i owo dobrze już poznała.

– Jednym z moich najwspanialszych przeżyć były zabawy z inną dziewczyną – mówi. Robiłyśmy ze sobą wszystko. Nie był to bynajmniej przypadek, rzeczywiście tego pragnęłam. Byłyśmy ze sobą wielokrotnie.

– A później pojawił się chłopak grający w hokeja?

– Tak. I teraz jedynym moim marzeniem jest kochać się z nim na grzbiecie konia – wzdycha Pernilla. – Jednak on śmiertelnie boi się koni i nie chce się do nich nawet zbliżyć. Jego zdaniem, konie potrafią tylko gryźć i kopać.

Pernilla dobrze wie, że to nieprawda. Jest wspaniałą dziewczyną, która doskonale czuje się na koniu. Gdy wsia-







dła na swego pierwszego ogiera, aby wzorem Lady Godiva pochwalić się swą urodą, jej nauczyciel był zachwycony. Powiedział, że jeszcze nie widział dziewczyny, która by tak potrafiła trzymać się w siodle.

Jej pierwsze doświadczenie z mężczyzną nie było specjalnie przyjemne:

– Miałam wtedy 13 lat i musiałam prawie zmusić chłopaka do pójścia ze mną do łóżka. Był taki nieśmiały. Byliśmy sami w domu, bo rodzice akurat wyjechali za granicę. Jeśli mam być zupełnie szczera, to muszę przyznać, że niczego nie czułam, a w każdym razie nie wyglądało to tak, jak sobie wcześniej wyobrażałam – wspomina Pernilla. – Spotykaliśmy się jednak jeszcze przez rok i z biegiem czasu nasze współżycie stawało się coraz lepsze.

Wtedy też Pernilla przeżyła swój pierwszy związek z kobietą:

– Właściwie można powiedzieć, że to się stało samo. Próbowałyśmy na niby i nagle to się stało naprawdę. Zdarzyło się nam to jednak tylko raz.

Następna historia miłosna z kobietą była bardziej długotrwała:

– Istniało pomiędzy nami ogromne napięcie i w końcu nie mogłyśmy już wytrzymać. Bawiłyśmy się i kochały wtedy przez całe pół dnia. A później kilkakrotnie jeszcze powtarzałyśmy nasze igraszki. Mój chłopak doskonale zna tę historię. Powiedział też, że nie ma nic przeciwko temu, aby kochać się razem ze mną i z moją przyjaciółką. Jednak nie sądzę, abym mogła się na to zgodzić. Jestem zbyt zazdrosna. Jego marzenie nie spełni się szybko.

Pernilla jest więc zawsze wierna jednemu mężczyźnie. Tyle tylko, że mężczyźni ci dość szybko się zmieniają.

– Nie jestem bynajmniej erotomanką – mówi. – Uważam tylko, że muszę być wierna sobie, swojej miłości, i kiedy przestaję kogoś kochać, to nie mogę z nim już iść do łóżka.

Pernilla lubi chodzić nago po domu, opalać się w stroju topless, kąpać się bez kostiumu.

– To jest zupełnie cudowne – mówi. – W nagości nie ma przecież nic złego. Nie obchodzi mnie, co ludzie o tym mówią.

Artykuł o Pernilli nie pojawił się w naszym czasopiśmie przypadkiem. Jej przyjaciel przysłał do redakcji jej zdjęcie, pisząc, że jego zdaniem Pernilla jest piękną dziewczyną i że pragnie ją pokazać innym czytelnikom. Przyznajemy mu całkowitą rację: tę dziewczynę na pewno warto poznać!

Pernilla mówi nam, że uwielbia przygody, podróże i seks:

– W ubiegłym roku podróżowałam na własną rękę pomiędzy greckimi wyspami – opowiada i dodaje rozmarzona, że nie ma nic przeciwko temu, aby to powtórzyć. – Poza tym bardzo lubię bawić się z moim kotem, a także szyć sobie różne stroje.

Pernilla pracuje jako pomoc pielęgniarska i nie zajmuje jej to wiele czasu. Wolne chwile spędza ze swoim chłopakiem. A jak je spędza, to już chyba wszyscy dobrze wiedzą.

INTYMNE STRONY



Kochani!

Znowu muszę przyznać, iż jestem mile zaszokowana ilością listów, które nadsyłacie. Cieszę się również z tego, że większość z was wzięła sobie do serca moją prośbę z trzeciego numeru Cats, i nie zasypujecie mnie błaganiami i prośbami o dobra materialne, których nie mogę spełnić. A teraz do rzeczy... Zauważyłam, że w Waszych listach przeważają dwa nurty: albo dzielicie się ze mną swoimi żalami dotyczącymi Waszego życia erotycznego /lub jego braku/, albo też opisujecie swoje radosne chwile z partnerami i prosicie o porady, jak urozmaicić Wasze współżycie.

Dzisiaj chciałabym się zająć tą pierwszą grupą, która wydaje się być zagubiona, nieśmiała, niedoinformowana, albo po prostu pełna niepotrzebnych kompleksów, najczęściej spowodowanych pruderyjnym wychowaniem. Ale przedtem, dwie generalne uwagi.

Przede wszystkim zwróciłam uwagę na to, iż ludzie, którzy mają problemy, przeważnie rozpoczynają swe listy od wielkich przeprosin za to, iż odważyli się napisać do mnie. Dalej wymieniają swoje problemy i jeszcze raz przepraszają. Kochani, nie przepraszajcie mnie, bo nic złego mi nie uczyniliście! **Nie** jest żadnym nietaktem z Waszej strony, że piszecie o swoich intymnych problemach lub o tym, że lubicie oglądać moje ciało na zdjęciach, że się nim upajacie. Po pierwsze, ja jestem tu po to, aby Wam pomóc. Po drugie, musicie wiedzieć, że nie tylko ja, ale zdecydowana większość kobiet, lubi wiedzieć, że są podniecające, sexy itd. Nawet jeśli na co dzień nie dają po sobie tego poznać. A więc głowy do góry, bądźcie sobą, i patrzcie się na tą jaśniejszą stronę Waszego życia, a zobaczycie, że nie zostanie to niezauważone przez tych, których kochacie.

Muszę również poruszyć kolejną sprawę - istnieje grupa czytelników, którzy o swoich marzeniach kochania się z dziewczyną wyrażają się: »chcę rąbać panienkę, aż się wióry posypią«, »rżnąć do końca«, »zaruchać dziwkę«. Moi Panowie, jeśli odnosicie się do seksu w taki sam sposób, w jaki piszecie o nim, to moim zdaniem, Wasze szanse na przeżycie pięknej miłości zmysłowej, na obopólną przyjemność i rozkosz, są **zerowe**. Spróbujcie zmienić Wasze podejście, i zacząć myśleć o tym, jak najlepiej sprawić przyjemność swej partnerce, rozmawiajcie o swoich życzeniach i preferencjach, a oboje odkryjecie nowy sposób dochodzenia do rozkosznych, wspaniałych orgazmów.

Na zakończenie, chciałam Wam podziękować za bardzo gorące przyjęcie Catsa. Mam nadzieję, że staliśmy się katalizatorem zachęcającym do szukania i czerpania radości w przepięknej krainie erotyki, miłości i seksu.

Całuję Was gorąco
Ylva

Piszcie do mnie na adres:

»YLVA« - CATS
SCAN-MAG A/S
Kopenhaga 1300 K
Borgergade 6
DANIA



Cześć Ylva!

Jestem 18 letnim Polakiem, wychowanym w typowej polskiej rodzinie, typowo po polsku. Gdzie seks to przestępstwo. Sądzę, że gdybym się przespał z jakąś dziewczyną, matka wyrzuciła by mnie z domu. Mam 18 lat i masę problemów, którymi nie będą Cię zanudzał. Jeden z nich to to, że bałbym się pójść z dziewczyną do łóżka. Nie dlatego, że mógłbym zostać ojcem, choć byłaby to tragedia, ale boję się, że mógłbym partnerce nie dogodzić, że mogłbym nawalić. Jest to problem, który mnie przytłacza, co prawda robię masturbację, ale w sposób zupełnie inny niż na ogół, zresztą nieważne. Jeśli chodzi o porozmawianie z kimś na temat seksu, jest to raczej nierealne, przynajmniej w moim najbliższym otoczeniu. Co tu dłużej nudzić - jest fatalnie, dopiero w 12 roku życia dowiedziałem się, że bocian nie przynosi dzieci. Chciałbym spotkać kobietę, która by mi bez ogródek wytłumaczyła, na czym świat stoi. Bo ja niestety, ale jestem w tego rodzaju sprawach CIEMNY!!!

Pozdrawiam S.

Drogi S.

Przytoczyłam Twój list, bo jest on dosyć charakterystyczny dla większości Twoich polskich rówieśników. Niestety ciężko mi będzie nadrobić zaległości w Twej edukacji erotycznej w tak krótkim liście, ale spróbuję.

Polecam Ci gorąco sięgnąć po literaturę erotyczną, która ostatnio się ukazała w polskim tłumaczeniu. Nie mówię o »książkach medycznych«, ale o przekładach znanych powieści zachodnich autorów. Najlepiej było-by, abyś zaczął od dwóch książek, jednej napisanej przez mężczyznę a drugiej przez kobietę. W ten sposób poznasz trochę »teorii«. Drugim krokiem będzie znalezienie partnerki. Może Ci się to wydać dziwne, ale kobiety mają dokładnie taki sam pociąg seksualny, jak mężczyźni. Czasem nawet większy. Nie jest on tak wyeksponowany jak u panów, szczególnie nie u Twoich rówieśniczek. W tym wieku są one zainteresowane w pierwszym rzędzie osobowością chłopaków, znalezieniem prawdziwej miłości. Ale po pewnym czasie, gdy się już lepiej poznacie, możesz być pewny, że Wasze myśli będą zdążały w tym samym kierunku. Musisz pamiętać, że dla dziewczyny decyzja o podjęciu współżycia jest na pewno trudniejsza, niż dla Ciebie, ponieważ jest napiętnowana strachem przed ciążą. Dlatego musicie przełamać różne wewnętrzne bariery i rozmawiać o sposobie antykoncepcji, jakiej chcecie używać, o tym co Wam sprawia największą przyjemność itd. Po przejściu przez tę fazę, polecam rozpoczęcie wzajemnego poznawania Waszych ciał przez różne pieszczoty. Zawsze bądź delikatny, chyba że dziewczyna życzy sobie czegoś innego. Nie oczekujcie za dużo od waszego pierwszego zbliżenia. W seksie, tak jak we wszystkim, tylko praktyka czyni mistrzem. A potem reszta zależy już tylko od Waszej wspólnej fantazji i kreatywności.

Powodzenia!
Ylva

Pani Ylvo

Mam 42 lata i mieszkam w przeciętnym, średnio-dużym polskim mieście. Mam żonę, ale tak jak bym był sam, bo moja żona przez 15 lat nienawidzi seksu, mało tego, brzydzi się nim. Wasze czasopismo oglądam tylko wtedy, jak żony nie ma w domu. Do dzisiaj nie wiem, jak wygląda kobieta, bo moja żona nigdy nie położyłaby się w takiej pozycji, jak jest to pokazane w Pani piśmie. Nigdy też nie całuje jej po francusku, nie bierze mego członka do ręki, czy ust, a jeżeli mam z nią stosunek raz na trzy miesiące, to kiedy mam wytrysk, to odwraca głowę. Czuję się tak, jak bym już przeżył życie, nigdy nie widziałem kobiety z bliska, która by leżała w różnych pozycjach a ja mógłbym ją całować i lizać wszędzie. To jest moje marzenie i zarazem cierpienie, które już idzie za mną przez wiele lat. Gdy oglądałem zdjęcia erotyczne, nieraz sobie myślałem, że to nie prawda, że to są tylko jakieś odbitki, że takich kobiet nie ma, że te zdjęcia są podrabiane, że są malowane. Raz tylko widziałem na video przez parę minut sceny i zazdroszczę tym ludziom, bo tak jak Pani pisze Ylvo, seks to radość. Polubiłem Panią za to, że jest Pani sobą i że cieszy się Pani życiem. Będą już kończył, bo żona przyjdzie, a wtedy mi nic nie wolno. Błagam Panią o pomoc, Ylva proszę Cię pokaż mi ten świat moich marzeń.

Janek

Janku!

Serdecznie Ci dziękuję za Twój smutny, ale szczery list. Przykro mi z powodu Twoich cierpień, ale może jakimś pocieszeniem będzie fakt, iż nie jesteś jedynym w takim położeniu. Nie powinieneś winić wyłącznie swej żony, ani siebie samego za tę sytuację. Wydaje mi się, że jest to częsty »polski syndrom«, spowodowany wieloma czynnikami, m.in. wychowaniem, z którego pewne grupy świadomie i na siłę usunęły wszelkie wzmianki i informacje o ***najnaturalniejszej rzeczy na świecie*** *- miłości fizycznej i radości z niej czerpanej. W ogóle wydaje mi się z listów, które otrzymuje z Polski, że przez wiele lat wpajano Wam, że odczuwanie jakiejkolwiek radości jest przestępstwem. Ale miarka się przebrała, i uważam, że nadszedł czas, aby każdy sam, indywidualnie wybrał to, co mu odpowiada. Bez poddawania się żadnym wpływom z zewnątrz. Pozwólcie apostołom bezpłciowości pozostać bezpłciowymi! To ich sprawa.*

Porozmawiaj o tym ze swoją żoną. Zapytaj jej, co się zmieniło od czasu, gdy po raz pierwszy się w sobie zakochaliście? Zapytaj się jej wprost, czy rzeczywiście nienawidzi seksu, a jeśli tak, to dlaczego? Opowiedz jej o swych żalach i marzeniach erotycznych. Przekonaj żonę, aby opowiedziała Ci o swoich marzeniach, bo każda, nawet najbardziej pruderyjna osoba takie marzenia ma. Może delikatnie zaproponuj jej wspólną lekturę Catsa? Jeżeli się naprawdę kochacie /a z tego założenia wychodzę, jeżeli żyliście razem przez ostatnie 15 lat/, to nie ma siły, abyście prędzej czy później, ku obopólnej radości, nie doszli do porozumienia w tej sprawie. Tylko musicie zacząć komunikować się ze sobą. I to bez owijania w bawełnę!

Janku, napisz do mnie i opowiedz jak Wam poszło.

Trzymam za Was kciuki.
Ylva

Cześć Ylva

Dzisiaj minął rok, od czasu kiedy miałem stosunek z dziewczyną i muszę się porywać do masturbacji - co drugi dzień a nawet dwa razy na dzień. Czasem staram się tego unikać, ale wszystko na nic, chodzę wtedy jak otępiały. Marzę o prawdziwej kobiecie, ale trudno mi nawiązać kontakt bo jestem zbyt wstydliwy. Poradź mi, co mam ze sobą uczynić i jak mam zagadnąć dziewczynę i jak poznać, że dziewczyna ma ochotę na mnie?

Pozdrawiam Cię i ściskam, Twój wielbiciel
Mirek

Cześć Mirek

O tym, jak najlepiej poznać dziewczynę i wyrazić swe uczucia, napisałam w poprzednim numerze.

A co do Twego drugiego pytania, istnieje wiele możliwości poznania, że partnerka ma na Ciebie ochotę. Podobnie jak mężczyźni - kobiety wysyłają »sygnały« informujące o swoim podnieceniu i pożądaniu. Sygnałem tym może być jej przyspieszony oddech, błyszczące oczy, rodzaj dziwnego niespokoju, podniecenia przeszywającego jej ciało, różne gesty itd. Niestety nie ma złotej recepty na to, jak można być pewnym w 100% przypadków, że to właśnie teraz, bo różne kobiety wyrażają swe podniecenie w różny sposób. Najlepszym wyjściem jest starać się dobrze poznać swą partnerkę a wtedy możesz być pewien, że ona sama da Ci znać, gdy będzie miała na Ciebie ochotę.

Ściskam,
Ylva

PRYWATNE ZDJĘCIA • PRYWATNE ZDJĘCIA • PRYWATNE ZDJĘCIA

Zapraszamy gorąco polskie czytelniczki do nadsyłania prywatnych fotosów. Każde opublikowane zdjęcie będzie honorowane równowartością 20 $ w złotówkach. Zdjęcia prosimy wysyłać na nasz adres:
SCAN MAG A/S
Borgergade 6
1300 Kopenhaga K
DANIA
Z dopiskiem na kopercie »YLVA«



Droga Ylva! Mam nadzieję, że moja fotka przypadnie Ci do gustu. Jak najbardziej. Dziękuję także za Twoje serdeczne i kuszące zaprosiny. Może skorzystam z oferty jak będę w okolicach Krakowa. Całuję Ylva.



Niezapomniany urlop na Mazurach. Znaleźliśmy cudem zupełnie odludne miejsce, które pozwalało na opalanie się in natura. Fajnie było tylko komary gryzły, również tam gdzie nie powinny. Pobyt skończył się zaręczynami na łonie natury. Mój przyszły mąż ma na imię Dariusz. Pomyślności dla Ciebie Doroto i Dariuszu! /Dwa D !?!



Katarzyna z Gdańska przeprasza, że zdjęcie jest czrnobiałe. Ależ nic nie szkodzi, my jesteśmy w posiadaniu barwnej fantazji. A propos było robione samowyzwalaczem w warunkach domowych.

Jestem uczennicą liceum i marzę by zostać modelką. Jest to mój debiut przed aparatem. Zdjęcie robiła mi dobra przyjaciółka. Mam 18 lat, mieszkam w Katowicach, ale chciałabym przenieść się do innego miasta. Nie mam jeszcze chłopaka. Czekam na tego zupełnie odpowiedniego. Zwierza się Anna z Wrocławia.





Jeszcze się trochę wstydzę pokazać wszystko. Może następnym razem. Tymczasem »trenuję« przed lustrem jak nikogo nie ma w domu. Mam na imię Beata i mieszkam w stolicy. Bardzo podnieca mnie pozowanie.



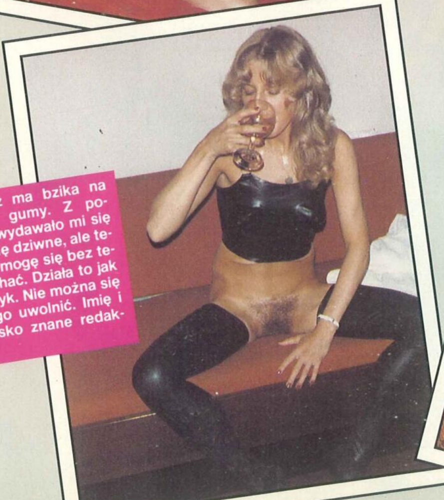
Ekstaza Grażyny była stuprocentowo prawdziwa. Lubi się pieścić przed kamerą i nie ma nic przeciwko temu abym ją fotografował. Jest wtedy zupełnie w innym świecie. Pisze do nas Jacek z Torunia. Oboje lubimy seks na wszelkie sposoby. To nasze hobby. Tak ma być!!! Ylva.



Uwielbiam pozować. A mój mąż uwielbia mnie uwieczniać na zdjęciach. Jest to zwykle wstępna faza do najbardziej namiętnych zabaw. Działa to jak erotyczna turbina, pisze do nas Krystyna z Nowego Targu.



Mam 27 lat i pracuję w fabryce. Często wracam zmęczona do domu. Chciałabym robić zupełnie coś innego. Może jako fotomodelka. A nóż się uda. Mieszkam nadal z rodzicami. Na imię mi Irena. Mam chłopaka, ale on mnie zdradza.

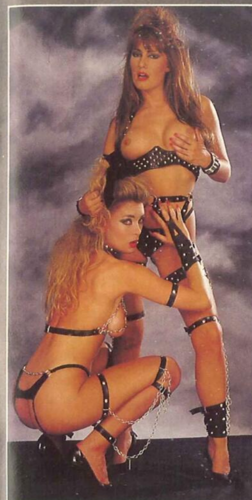


Mój mąż ma bzika na punkcie gumy. Z początku wydawało mi się to trochę dziwne, ale teraz nie mogę się bez tego kochać. Działa to jak narkotyk. Nie można się od tego uwolnić. Imię i nazwisko znane redakcji.



Co się potem działo w sianie to Wam nie powiem. Musicie sami pogłówkować. Nie pierwszy raz stoję przed kamerą i nie ostatni. Uczę się angielskiego i mam zamiar spróbować za granicą. Moje profesjonalne imię Viola. Y.

DORIS
GINA









REPLAY

Jerome MacIntosh

Odcinek 4

Nie spiesząc się schował dokumenty, zapiął torby i włożył je do bagażnika samochodu. Wsiadł i wyjechał z punktu granicznego. Dopiero wtedy odetchnął głęboko. Spojrzał w lusterko i dostrzegł z tyłu samochód, który nie mógł być odprawiony zaraz za nim. Na wszelki wypadek dobrze zapamiętał, kto stał w kolejce na przejściu granicznym. Tuż po nim powinna być odprawiana rodzina w polonezie z przyczepą campingową, a za nią stały dwa samochody japońskie wypełnione jednakowymi facetami w garniturach i białych koszulach. Oba na polskiej rejestracji. Pomyślał, że ich pasażerami są jacyś nowobogaccy biznesmeni z ostatniego zaciągu. Jeszcze dalej stał volkswagen z numerami Federacji Środkowoeuropejskiej. Skąd się więc wziął za nim jeszcze jakiś inny samochód? Widział wprawdzie w lusterku tylko przez mgnienie, bo tamten został z tyłu. Ale co to jest? Marek natychmiast stał się czujny. Postanowił sprawdzić, co się dzieje.

Po kilku kilometrach zjechał na przydrożny parking, wyjął z samochodu puszkę z lemoniadą i usiadł na ławce przy stoliku tak, by mógł obserwować drogę. Nie czekał długo: przejechały oba błyszczące samochody japońskie, potem rodzina z przyczepą campingową. Kiedy zobaczył w oddali volkswagena miał pewność, że tamten tajemniczy samochód musiał się gdzieś zatrzymać i czeka, aż on ruszy, by go pilnować. Marek rzucił puszką w kierunku kosza, nie troszcząc się o to, że odbiła się od zamkniętej pokrywy i upadła obok, w nieskazitelnej trawie pielęgnowanej przez pracowitych Niemców. I tak nikt go nie widział.

Usiadł za kierownicą i błyskawicznie przeanalizował swoją sytuację. Na granicy nie podpadł niczym, a więc nie powinien być śledzony z jakichś specjalnych względów – widocznie śledzą każdego podejrzanego samotnego mężczyznę. A więc jest przeciek! Niemcy coś wiedzą! Marek doskonale zdawał sobie sprawę z tego, jak bardzo utrudni to jego zadanie, ale w dziwny sposób właśnie trudności pobudzały go do działania. Musiał jechać dalej. Uświadomił sobie, że w tej chwili nic nie może zrobić. Polski dziennikarz, za jakiego uchodził, nie miałby w tej chwili powodów do jakichkolwiek podejrzeń, nie przyszłoby mu do głowy, że jest śledzony, bo i przez kogo? Musiał więc jechać tam, dokąd miał jechać i dopiero później zgubić „ogon", ale tak, by wyglądało to naturalnie, jak zwyczajny przypadek.

Wyjechał na drogę i po chwili skręcił na północny zachód, kierując się na Bayreuth.

*

– Ruszył, jedźmy – powiedział do kierowcy młody mężczyzna, w którego uchu tkwiła mała słuchawka. – Sygnał się oddala.

Kierowca, również młody, ale już lekko szpakowaty, przekręcił kluczyki w stacyjce i ich mercedes zaparkowany dotąd na poboczu, pod gęstymi koronami drzew, szybko wyskoczył na drogę i pomknął za prowadzącym ich sygnałem.

– Zwolnij trochę, sygnał się wyraźnie zbliżył – powiedział ten ze słuchawką i poruszył pokrętłem niewielkiego aparatu, który trzymał na kolanach. Z obudowy aparatu biegł przewód i znikał w głębi schowka – jak to się z reguły określa – „na rękawiczki" umieszczonego w desce rozdzielczej samochodu.

– Do cholery, dlaczego on jedzie tak wolno? – mruknął kierowca.

– Ma tylko poloneza.

– No to możemy się tak za nim wlec i całą noc...

– Płacą ci za to – znudzony pasażer mercedesa chciał ostudzić irytację kierowcy. Nie było to łatwe.

– Co za idiotyzm! Angażować tylu ludzi, którzy mogliby robić coś o wiele pożyteczniejszego, po to tylko, by jeździli po kraju za jakimiś Polakami, o których nic nie wiadomo i którzy pewnie przyjechali tu w interesach albo na handel.

– Ten nie ma nic do sprzedania... O pewnie tu się zatrzymał – mężczyzna obsługujący aparaturę wskazał na parking przy drodze, który właśnie minęli.

Przez chwilę jechali w milczeniu.

– Chyba skręcił gdzieś, przyspiesz! – wydał polecenie pasażer.

– Tu zaraz jest skrzyżowanie – powiedział kierowca dodając gazu i na wszelki wypadek spoglądając na mapę, której fragment miał rozłożony na kolanach. – Pomyśl tylko, skoro tu ściągnęli nas tylu, to ile samochodów i ludzi musi być na innych przejściach granicznych, gdzie jest większy ruch... A co się dzieje na lotniskach...

– Co się przejmujesz? Nie twoja sprawa...

– Mamy go – kierowca wskazał widocznego jeszcze w oddali poloneza. – Zgłoś, że zmienił drogę.

– Tu 11-142 – pasażer uruchomił radiotelefon znajdujący się pomiędzy fotelami ich samochodu. – Obiekt numer 7 kieruje się w stronę Weiden. Widocznie mówił prawdę i jedzie do Bayreuth.

Odłożył słuchawkę i oparł się wygodnie o fotel.

*

Generał Pszenicznikow rytmicznie przemierzał swój olbrzymi, wypełniony gęstym tytoniowym dymem gabinet. Tam i z powrotem, tam i z powrotem. Zatrzymywał się przy oknie i wracał do biurka zarzuconego teczkami na akta i pustymi opakowaniami po papierosach. Nerwowo zapalał jednego papierosa od drugiego, nie zwracał uwagi na popiół spadający na puszysty dywan i układający się w siwą ścieżkę wzdłuż trasy jego rytmicznych przemarszów przez gabinet. Gdy zatrzymywał się dłużej przy oknie, gasił niedopałki na marmurowym parapecie. W spokojnych chwilach, których ostatnio nie miewał prawie wcale robił sobie wyrzuty, że niszczy mienie państwowe, że powinien się zmienić, przypominał sobie zalecenia lekarzy, że powinien przestać palić. Ale potem przychodził taki dzień, jak dziś i wszystkie jego postanowienia poprawy brały w łeb i znów adiutant musiał dyskretnie opróżniać przepełnione popielniczki, a sprzątaczka pracowicie pucować w nocy parapet okienny.

Pszenicznikow znany był szeroko ze swoich obyczajów i właściwie wszyscy zdążyli się już przyzwyczaić do jego stylu bycia. Nikt zresztą nie miał odwagi, by mu cokolwiek powiedzieć na ten temat, czasami tylko doktor Iwanow nie wytrzymywał i nakazywał mu troskę o własne zdrowie, z czym Pszenicznikow zgadzał się w pełni i czego nigdy nie realizował. Cóż, bycie szefem najbardziej tajnej z tajnych komórek KGB nie służyło trosce o zdrowie, zmienne koleje imperium rosyjskiego w ostatnich kilkunastu latach przysparzały mu trosk, jakich nie znał chyba żaden z jego poprzedników.

A jednak generał kochał swoją pracę i wykonywał swoje obowiązki w poczuciu misji, jaką ma do spełnienia. Wszystko, co osiągnął, zawdzięczał temu krajowi, a ściślej armii i później wywiadowi. I na każdym odcinku, na którym postawiłaby go władza z równą sumiennością i oddaniem wykonywałby swoje zadania. Nie bardzo orientował się w niuansach wielkiej polityki międzynarodowej i tylko niekiedy w wolne niedzielne przedpołudnia, gdy siadał na tarasie swjej podmoskiewskiej daczy zastanawiał się, czemu to wszystko służy, do czego zmierza jego kraj i on razem z nim. Szybko jednak porzucał te myśli z przyjemnością obserwując baraszkujące na trawniku psy, albo umiarkowanie popijając wódkę.

Teraz też, pchnięty niezrozumiałym impulsem podszedł do szafy i wyjął schowaną za segregatorami ledwie napoczętą butelkę „Stolicznej". W pracy właściwie nigdy nie pił, ale obyczajem aparatczyków trzymał schowaną w głębi szafy butelkę, bardziej dla tradycji niż z jakichkolwiek innych powodów. Nie musiał jej zresztą przed nikim ukrywać, co więcej, mógł kazać wstawić sobie do gabinetu lodówkę i tam trzymać wódkę, ale nie chciał i nie potrzebował tego. Stojąc z butelką w jednej i zapalonym papierosem w drugiej ręce rozejrzał się po pokoju – nie było w nim żadnej czystej szklanki. Pociągnął więc spory łyk wódki wprost z butelki i dopiero wtedy poszedł wypłukać jedną ze stojących na biurku szklanek do łazienki przylegającej do jego gabinetu. I znów: mógł to zlecić któremuś ze swoich ludzi, ale przyzwyczajony był samemu dbać o siebie, nie chciał też, by widziano go z alkoholem tu, w tym gmachu. Przy okazji przelotnie spojrzał w lustrze na swoją przystojną twarz, na której zmęczenie wyryło głębokie bruzdy, prawie równe tej, jaką pozostawił na jego lewym policzku odłamek pocisku wystrzelonego przez afgańskiego partyzanta.

Generał napełnił szklankę do połowy, starannie ukrył butelkę w szafie i ciężko opadł na fotel. Pociągnął jeszcze jeden łyk, zapalił nowego papierosa i zamyślił się. Tym razem tematem jego rozważań była Warszawa, miasto, w którym wielokrotnie był i które lubił, może dlatego, że niektóre miejsca przypominały mu Moskwę. Ale nie o to teraz chodziło. Niedawna podległość Warszawy względem Moskwy była już tylko wspomnieniem, ale na szczęście zostało w polskiej stolicy wielu ludzi oddanych Kremlowi, którzy dostarczali ludziom Pszenicznikowa bardzo cennych informacji. „Góra" była zresztą bardzo zainteresowana sytuacją w Warszawie i wszystkie raporty na ten temat, jakie wychodziły z biura generała, były odbierane z wielkim zainteresowaniem. Nic dziwnego. Wprawdzie w ciągu ostatnich dziesięciu lat wszystko się zmieniło w polityce światowej, ale stare uprzedzenia pozostały i Polska nadal uważana była za rodzaj pasa ochronnego przed ewentualnym atakiem wojsk NATO, które po 1990 roku zbliżyły się jeszcze bardziej do granic Federacji Rosyjskiej.

Myśląc o Warszawie i o tym, czego się dzisiaj dowiedział, generał poczuł żal, że „Góra" nie zawiadomiła go o przygotowywanych w Norymberdze rozmowach, o misji marszałka Smirnoffa – o wszystkim dowiedział się dzisiaj i to właśnie od swego człowieka ulokowanego w Warszawie. Co więcej, Polacy dowiedzieli się o wszystkim wcześniej niż on sam. Z jednej więc strony rozumiał zasady tajnej działalności, tajnej dyplomacji, a z drugiej oburzała go taka tajność, przez którą potrafili się przebić Polacy i zdobyć informacje. To dawało generałowi wiele do myślenia – gdzie nastąpił „przeciek"? Kto może być informatorem Polaków? Tego musi się dowiedzieć, nie może pozwolić, by istniał

Streszczenie poprzednich odcinków

Europa 2000 roku. Osamotniona Polska graniczy z Republiką Niemiecką, Konfederacją Środkowoeuropejską i Federacją Rosyjską, która dopiero co siłą włączyła w swój skład stanowiące od kilku lat niezależne państwa dawne republiki zachodnie i nadbałtyckie. Niemcy chcą dokonać „korekty" granicy polsko-niemieckiej, oczywiście na swoją korzyść, ale przeszkodą w tym są gwarancje, jakich udzieliła Polsce Federacja Rosyjska. Teraz jednak pozycja Rosjan na arenie międzynarodowej jest mocno osłabiona. Niemcy znakomicie to rozumieją i zaproponowali Rosjanom tajne rozmowy na temat zmiany granicy na Odrze i Nysie. Prawdopodobnie chcą rkotykową" i bardzo nie na rękę są im jakiekolwiek inne uwikłania polityczne.

W tej sytuacji prezydent RP w trakcie super tajnej rozmowy z dowódcą jednostki specjalnej podejmuje – po wielkich wahaniach – decyzję o zamachu na rosyjskiego marszałka, który ma brać udział w rozmowach w Norymberdze. Polacy uważają, że z jednej strony opóźni to negocjacje i decyzje, a z drugiej – spowoduje, amerykańskie działania dyplomatyczne. Do wykonania zadania zostaje wyznaczony przez płk Mikołajskiego młody, ale bardzo zdolny i wielokrotnie już sprawdzony agent Marek O., który natychmiast wyrusza samochodem z Warszawy do Norymbergi. Wiezie ze sobą w skrytkach specjalną broń, posługuje się fałszywymi dokumentami. Po drodze zostaje napadnięty przez nieznanych mu ludzi. Skądinąd wiadomo, że Marek O. prowadzi na własną rękę wojnę ze stołecznym światem przestępczym mszcząc sie za śmierć młodszego brata.

Tymczasem prezydent zmienił zdanie: pragnie odwołać akcję. Płk Mikołajski nie ma możliwości przekazać jego polecenia swojemu człowiekowi ze względu na tajność misji. Wyrusza więc również sam do Republiki Niemieckiej. W tym czasie wiadomość o planach Polaków dociera wprost – przez rezydenta niemieckiego wywiadu w Warszawie – do prezydenta Stanów Zjednoczonych, który rozumie niebezpieczeństwa, jakie mogą wyniknąć z ewentualnego zamachu. Natychmiast poleca sekretarzowi stanu, Patrickowi Cowleyowi, udać się do Europy z misją powstrzymania terytorialnych zakusów Niemców i Rosjan. Ożywiają się również działające w Republice Niemieckiej organizacje terrorystyczne – jedna z nich, na stałe zainstalowana w Kolonii, otrzymuje polecenie wykonania jakiejś akcji na terenie Norymbergi. Polecenie przychodzi z Paryża, stolicy Zjednoczonej Europy.

Marek O. przekracza granicę Konfederacji Środkowoeuropejskiej z Republiką Niemiecką. Spotyka się z ostrzejszą niż zwykle czujnością straży granicznej, która zwraca szczególną uwagę na samotnie podróżujących mężczyzn. Polski agent odgrywa rolę dziennikarza jadącego do Heidelbergu i Bayreuth. Szczęśliwie przechodzi kontrolę graniczną...

nadal stan zagrażający interesom jego kraju. Ale to mógł i musiał odłożyć na później.

Teraz musiał rozważyć, jak zapobiec planowanemu przez Polaków zamachowi na nielubianego zresztą przez niego marszałka Smirnoffa. Życzył mu jak najgorzej, ale z zawodowego obowiązku musiał ochraniać cenne życie marszałka. Uśmiechnął się na myśl o tym, by nie przeszkadzać Polakom, ale im pomóc w realizacji planu i aż sam się przeraził tego uśmiechu, bo na mgnienie to, co osobiste, jego własne, wzięło górę nad tym, co państwowe, oficjalne. Tak nie mogło być. Koniec z głupstwami, skarcił się i pociągnął następny łyk ze szklanki z wódką.

Szybko zrozumiał, że jego ludzie nie będą mogli oficjalnie działać w Norymberdze, ani w żadnym innym zakątku Republiki Niemieckiej i że Niemcy gwarantują Smirnoffowi ochronę w swoim kraju. Nie zawadzi jednak wysłać tam kogoś zaufanego i pewnego, by miał oczy otwarte na wszystko... A może nawet wysłać tam dwóch ludzi, zastanowił się Pszenicznikow. Im więcej, tym lepiej i nikt nie będzie mógł mu zarzucić, że nie dopełnił swoich obowiązków, nawet jeśli Polacy sprzątną Smirnoffa. Polacy, czy ktokolwiek inny...

Bez trudu dotarł do obwodnicy okalającej starszą część miasta i od razu spostrzegł, że podejrzany samochód znalazł się za nim. Wprawdzie oddzielony jeszcze jakimś innym pojazdem, ale Marek już wiedział, że to mercedes, że siedzi w nim dwóch mężczyzn, że tak manewrują, by być jak najmniej widocznymi dla niego. Dobrze, chłopcy, możemy się zabawić, agent uśmiechnął się do siebie. Zahamował przed światłami, ustawił się na prawym pasie jezdni i po zmianie koloru sygnalizacji ruszył gwałtownie, tamci oczywiście za nim. Marek obserwował teraz jednak nie śledzących go mężczyzn, ale widoczne w oddali światła, zwolnił i odliczał, jak długo jeszcze może być zapalone zielone światło. Zwalniał, zwalniał i niespodziewanie dodając gazu włączył lewy kierunkowskaz zajeżdżając drogę dostawczemu mercedesowi pokrytemu kolorowymi reklamami. Tamten zahamował gwałtownie, jadący dotąd za Markiem samochód również zahamował, a Marek w ostatniej chwili skręcił w lewo i wjechał w boczną, prowadzącą w górę uliczkę, gdy już na skrzyżowaniu zapłonęło czerwone światło. Nie oglądał się za siebie, skupiony na tym, by możliwie szybko przemknąć wąskimi uliczkami miasta i przejechać na jego drugą stronę, co było utrudnione, bo niektóre ulice i place objęte były zakazem ruchu kołowego.

Szybko jednak znalazł się znów na obwodnicy i skręcił po chwili na drogę prowadzącą do Creussen. Minął wjazd na autostradę do Norymbergi i zagłębił się wśród małych domków podmiejskiego osiedla. Na jego przeciwległym skraju bez trudu znalazł szyld warsztatu zajmującego się naprawą samochodów. Zaparkował przed zamkniętą bramą, wysiadł, nacisnął dzwonek i kiedy ze znajdującego się obok głośnika usłyszał znajomy głos, powiedział dwa umówione słowa po niemiecku. Brama zaczęła się bezszelestnie otwierać. Marek wrócił do samochodu i natychmiast wjechał na podwórko. Brama zamknęła się tak samo cicho, jak się otworzyła.

•

– Niech cię szlag trafi! – przeklinał pasażer mercedesa nerwowo manipulując przy aparacie trzymanym na kolanach. – Tak się dać oszukać...

– Ciekawe, co ty byś zrobił?! – ze złością rzucił kierowca krążąc wśród zaparkowanych samochodów po wąskich ulicach Bayreuth.

– Trzymałbym się bliżej niego.

– To tylko w kinie tak jest, że śledzący ociera się nieomal o zderzak samochodu, który śledzi, a tamci niczego nie widzą. Gdybyśmy byli bliżej niego, od razu by odkrył, że jest śledzony...

– A tak nie odkrył? – zapytał retorycznie pasażer mercedesa.

– To był przypadek – bronił się kierowca.

– Za dobrze to było zrobione, jak na przypadek.

– To i tak przepadło i tak...

– Pomyśl tylko, że to mógł być ten facet, którego wszyscy szukamy – dalej mówił pasażer. – Cholera, nic nie słychać. Gdzie on może być? Przecież daleko nie odjechał?

– To nie nasza wina. Skoro facet jest faktycznie tym facetem, a to jest fachowcem, a takiemu nietrudno zorientować się w sytuacji. Powinniśmy zmienić samochód, albo powinien nas zastąpić ktoś inny...

– Zwłaszcza dzisiaj, gdy taka mobilizacja. Człowieku, nie ma ludzi.

– No to nie ma faceta!

– Musimy go znaleźć. On tu gdzieś jest!

– Ale jedzie już w dowolną stronę, a my kręcimy się po tej dziurze, jak głupcy. Na ile starczy jeszcze baterii, żebyśmy mieli jakieś szanse?

– Dwie, najwyżej trzy godziny – odpowiedział mężczyzna ze słuchawką w uchu. – Tu są straszne zakłócenia. Niczego nie mogę usłyszeć.

– No, to mamy go z głowy – powiedział kierowca.

– Ani o tym nie myśl. Musimy go znaleźć.

Na wprost bramy znajdował się budynek warsztatu, do którego drzwi wjazdowe otwierał właśnie starszy mężczyzna w dżinsach i koszuli w czerwono–czarną kratę. Marek przejechał obok niego, znalazł się w obszernej hali, na środku której stało kilka samochodów z otwartymi maskami. Marek zahamował, ale nie wyłączył silnika, poczekał, aż mężczyzna zamknął drzwi i przeszedł na drugą stronę hali. Tam otworzył następne drzwi, przez które Marek przejechał i ostrożnie manewrując między ciasno ustawionymi samochodami ustawił swego poloneza tak, by było go jak najmniej widać od strony wejścia. Dopiero wtedy wysiadł z samochodu i padli sobie z gospodarzem w objęcia.

– Wspaniale, że przyjechałeś – powiedział tamten, wypuszczając Marka z objęć.

– Jak zwykle nie przyjechałem towarzysko – powiedział Marek.

– Wiem – tamten uśmiechnął się. – Jaką miałeś podróż?

– Bardzo dobrą. Możliwe, że mnie śledzili od granicy...

– To dzisiaj jest aż tak źle. Czekali na ciebie?

– Możliwe, ale raczej nie wiedzieli, na kogo czekają. Wyobrażam sobie, że obstawili wszystkie przejścia...

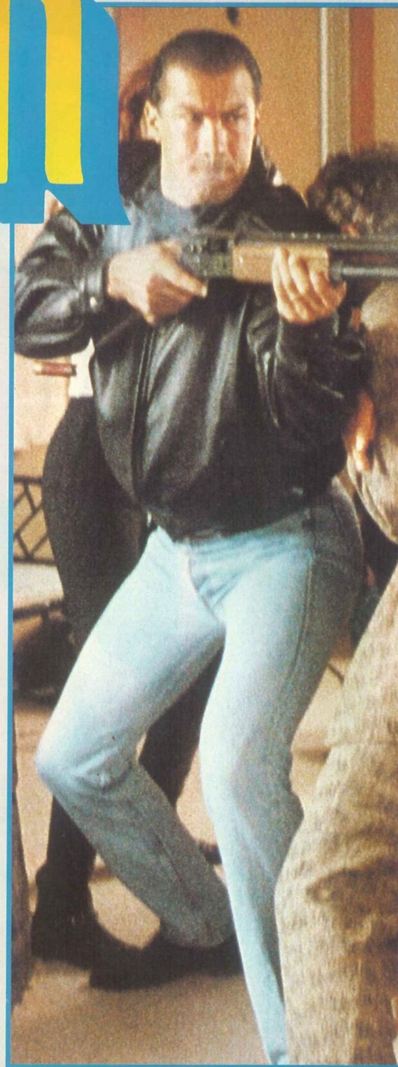
– Nie pytam, po co przyjechałeś, ale życzę ci powodzenia...

– Krzysiu, nie bądź taki uroczysty. Po prostu jest robota – przerwał mu Marek. W trakcie rozmowy mężczyzna nazywany Krzysztofem uruchomił jakiś aparat stojący na warsztatowym stole i zaczął coś przy nim regulować dużym pokrętłem. Słychać było tylko monotonny szum przerywany pojedynczymi trzaskami.

– Co ty robisz? – zapytał Marek.

– Poczekaj chwilę, oni się tu ostatnio bardzo wycwanili... No, masz! – Krzysztof wyprostował się i triumfalnie spojrzał na Marka. Teraz słychać było wyraźny, pulsujący sygnał. – Założyli ci sygnalizator, żebyś im nie zginął po drodze.

REPLAY



– Cholera, to mogą i ciebie namierzyć! – przestraszył się Marek.

– Mogą, ale nic na mnie nie mają. Przecież może mnie odwiedzić dawny przyjaciel z Polski, może szukać warsztatu samochodowego...

– Nie gadaj, tylko szukajmy, gdzie to jest!

– Dobrze, dobrze – Krzysztof jest flegmatyczny. – Gdzie ci to mogli założyć?

– Tylko na granicy.

– Co ci tam robili?

– Tylko celnik – Marek zamyślił się. – Tak, tylko celnik dotykał moich rzeczy. Ktoś tam podchodził do samochodu, ale nie mogli wtedy nic założyć. To musiał być ten celnik, który zaglądał do mojego bagażu.

Wyrzucili zawartość toreb na podłogę warsztatu i w pośpiechu zaczęli rozgrzebywać rzeczy Marka. Po chwili Krzysztof na wyciągniętej dłoni pokazał Markowi małe pudełeczko, wielkości paczki zapałek.

– To jest to!

– Znam ten numer. I tak się dałem podejść, jak gówniarz.

– Wypadek przy pracy – uspokoił go Krzysztof.

– Dobra, które auto mogę wziąć? Nie chcę cię narażać. Wywiozę to gdzieś...

– Jedź lepiej na motorze. W razie jakiejś niespodzianki, łatwiej będzie ci uciec.

Marek nałożył podaną skórzaną kurtkę i kask, włączył silnik potężnej hondy i cicho wyjechał na ulicę. Po chwili znów był w centrum miasta. Pokręcił się co nieco i nie siląc się na żadne wymyślne rozwiązania, wrzucił nadajnik do ciężarówki, która zatrzymała się obok niego. Jedź sobie, może cię łapsy znów namierzą – powiedział w myślach i wrócił do Krzysztofa.

Teraz jednak zachował ostrożność. Chciał się upewnić, czy jego wcześniejsza ucieczka była skuteczna? Czy rzeczywiście zgubił śledzących go ludzi? Wolno objechał kwadrat ulicy, pokręcił się po bocznych uliczkach, sprawdził samochody zaparkowane w pobliżu, ale nigdzie nie znalazł nic podejrzanego. Z ulgą odetchnął. Tym razem udało mu się.

•

Tymczasem śledzący go mężczyźni natknęli się na ulicy na ciężarówkę, zlokalizowali sygnał i przez chwilę jechali za nim. Potem facet obsługujący aparaturę wyszarpnął słuchawkę z ucha.

– A to skurwysyn – powiedział cicho i opuścił głowę.

Kierowca nie odezwał się.

– Jest lepszy niż myślałem. To musi być ten facet, którego wszyscy szukają...

– Nic straconego – powiedział kierowca. – Chciałbym tylko wiedzieć, dlaczego go szukamy?

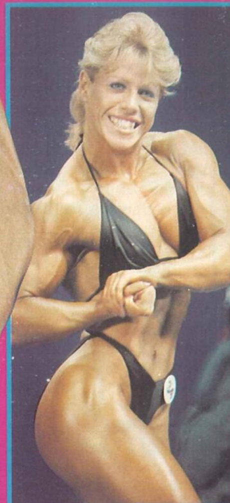
– Lepiej nie wiedzieć za wiele.

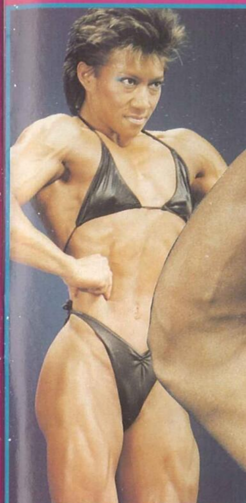
Ciąg dalszy nastąpi

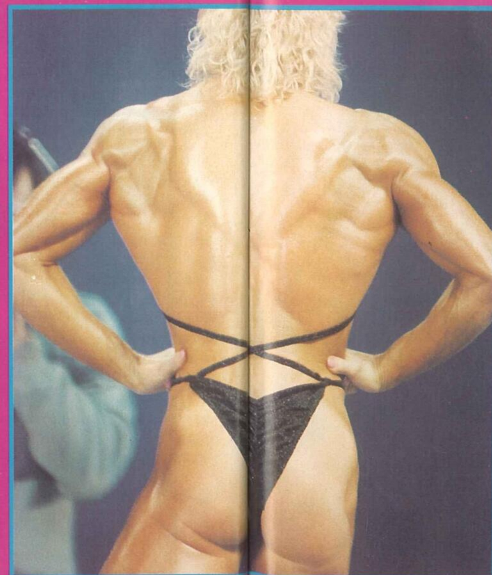
Przełożył:
Wiesław Wodzicki

CATS: Miesięcznik skandynawski
Nr indeksu 357 251
Redaktor naczelny:
Birger Leth,
1300 Kopenhaga K.
Borgergade 6. Dania.
Redaktor wydania polskiego:
Stefania Carofano
Wydawca:
Scandinavia–Poland Publishing House Ltd.
Przygotowanie do druku:
Colourmatch PTE, Singapur
Druk: Strohal Druck, Wiedeń.
Skład i łamanie:PRINT, Warszawa, ul. Kutnowska 10

SŁABA PŁEĆ?





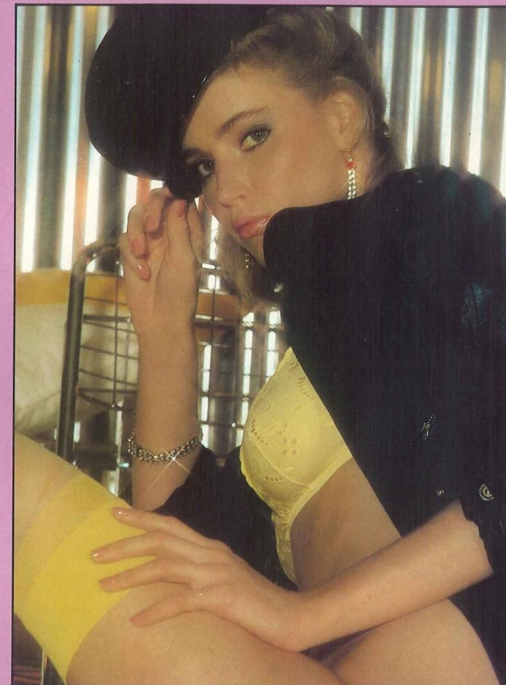


Określenie „słaba płeć" w stosunku do współczesnej kobiety staje się coraz bardziej anachroniczne, nieaktualne. Dzisiejsza „słaba" kobieta lata w kosmos, jest kaskaderem, marynarzem, nurkiem morskim, oblatywaczem doświadczalnych samolotów, pogromcą dzikich zwierząt, żołnierzem, zdarza się, że nawet terrorystą, kieruje wielkimi, międzynarodowymi korporacjami gospodarczymi, sprawuje funkcje „głowy państwa", rządzi. Czy jest jakiś kres dla kobiecej ambicji i ekspansji? Zwłaszcza w sporcie pękły tradycyjne, sztywne do niedawna granice oddzielające dyscypliny kobiece od męskich. W swym nienasyconym dążeniu do sławy i dominacji panie kopią piłkę, wdzierają się na wierzchołki Himalajów, skaczą ze spadochronem, uczestniczą w walkach zapaśniczych i judo, dźwigają ciężary, biegają w maratonach, boksują... I, o zgrozo, w swym dążeniu do wytyczonych celów nie ustępują mężczyznom, ba, często ich dystansują. Kobiety pozazdrościły też kulturystom. Skazując się na codzienny, długotrwały, katorżniczy trening kobiety rzeźbią na swym delikatnym ciele imponującą muskulaturę, kształtując swe bicepsy, barki, mięśnie karku, brzucha, ramion, ud... Czy tylko, aby zaimponować płci brzydkiej? A swoją drogą, rozstając się z przysłowiową słabością, kruchością czy kulturystki zdołają zachować przypisaną kobiecie urodę, piękno, poezję swego ciała? Osądźcie sami oglądając nasz fotoreportaż.

Zdjęcia:
M. Brzozowski

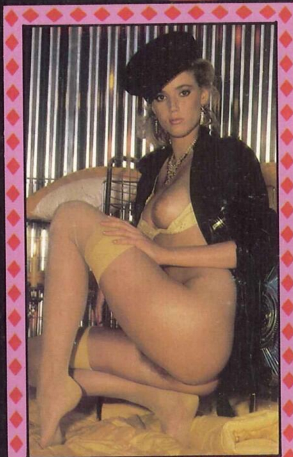
PS. Ja się szczerze przyznaję, że mnie włos się jeży na głowie ze strachu.

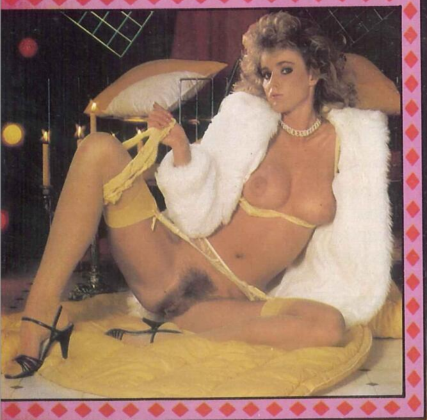
Lizette



Szampańska piana tryska. Zegar bije północ. Wkraczamy w Nowy Rok. Lizette jest w balowym stroju i chce się bawić. Na całego. Urządza prywatkę wraz z gronem przyjaciół i orkiestrą, która grała cały wieczór. Teraz już tylko spokojne tony płyną z magnetofonu. Ale prawdziwa zabawa zaczyna się dopiero teraz. Lizette wchodzi na scenę i zaczyna swój występ. Powolutku zaczna się rozbierać przed wyraźnie podnieconą publiką. Wszyscy są jednego zdania. Jest to jest wyśmienity sposób rozpoczęcia Nowego Roku. Lizette pokazuje im wszystko co ma z sensualnością, która inspiruje innych. Wiele par dyskretnie znika w sąsiednich pokojach, aby tam rozegrać następny akt tej erotycznej sztuki. Ale Lizette nie kończy. Nadal buja się w swoich obłokach rozkosznej ekstazy... Nagle budzi się. Jest późne popołudnie, a poprzedni wieczór jeszcze żywo stoi w jej pamięci. Wąski, zimny promień słońca wpada przez okno, a Lizette zastanawia się: Czyżbym naprawdę tak spędziła ostatnią noc...?

Cats













Pamiętaj, kup
następny numer Cats
Spotykamy się 7 stycznia
Czekają Cię nowe
atrakcje...